



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

forumIdei



Polska i Ukraina: asymetryczne sąsiedztwo

Iza Chruślińska

Tekst powstaje 24 sierpnia, więc dokładnie w 30. rocznicę uchwalenia Deklaracji Niepodległości przez Radę Najwyższą Ukrainy. Spojrzałam tego dnia na pierwsze strony czołowych polskich dzienników i nie znalazłam tam informacji o tej rocznicy. A przecież 30 lat niepodległości ukraińskiego państwa powinno być wielkim świętem nie tylko dla społeczeństwa Ukrainy, ale i dla świadomych Polaków! Nie tylko z szacunku czy sympatii dla tego kraju, choć na nie jak najbardziej zasługuje, ale chociażby ze zdrowego rozsądku i poczucia odpowiedzialności za Europę.

W tej sytuacji niełatwym zadaniem jest odpowiedź na pytania postawione przez Fundację im. Stefana Batorego. Polacy, w tym także intelektualiści, prawie w ogóle nie wiedzą, jakie przemiany dokonały się w ukraińskiej przestrzeni intelektualnej po rewolucji godności. Nie znają postaci ważnych dla myśli, kultury i historii ukraińskiej. Czy mimo to istnieją punkty wspólne dla polskiej i ukraińskiej przestrzeni intelektualnej?

Pozwolę sobie na osobistą i subiektywną odpowiedź na te pytania, nie zawsze wprost, wynikającą z mojego doświadczenia – a w bieżącym roku mija dwadzieścia pięć lat, odkąd Ukraina pojawiła się w moim życiu – oraz z bezpośrednich, wieloletnich kontaktów, przyjaźni z ukraińskimi intelektualistami, pisarzami, dziennikarzami, historykami, aktywistami społecznymi. Moja odpowiedź wynika też z tego, jak patrzę na ten kraj, który duchowo uważam za swoją drugą ojczyznę.

Nie ma sensu uzasadniać, dlaczego fakt, że Ukraina powstała jako niepodległe państwo w 1991 roku, był i pozostaje przełomowym momentem w historii nie tylko Europy, ale i świata. Był to również punkt kulminacyjny aspiracji wielu pokoleń Ukraińców. Walczyli, oddawali życie, byli więzieni w łagrach na Syberii, język ukraiński miał zostać sprowadzony do gwary, a ukraińska kultura ograniczona do

przyjemnego dla oka i ucha folkloru. Jedną z najbardziej dotkliwych form zniewolenia Ukrainy było odcięcie jej w okresie Związku Radzieckiego od nowych prądów intelektualnych w Europie: od myśli humanistycznej, badań nad historią, od socjologii czy literatury. Przekłady ważnych publikacji zachodnich autorów, jeżeli już ukazywały się w ZSRR, to wyłącznie w języku rosyjskim i w bardzo ograniczonym nakładzie.

Eksperci zajmujący się tą częścią Europy i doceniający znaczenie geopolityki rozumieją, że powstanie niepodległego państwa ukraińskiego oznaczać miało kres imperium rosyjskiego bądź sowieckiego, bez Ukrainy bowiem Moskwa go nie stworzy. Pisali o tym wcześniej przede wszystkim twórcy z kręgu paryskiej „Kultury”, sam Jerzy Giedroyc, a w Polsce Jacek Kuroń. W 2014 roku, wraz z okupacją przez Rosję Krymu oraz części wschodniego terytorium Ukrainy oraz (trwającą, cały czas już od siedmiu lat) wojną, doszły jeszcze nowe aspekty wzmacniające znaczenie istnienia niepodległej Ukrainy. Okres od rewolucji godności przyniósł nieodwracalne procesy i zmiany w kraju oraz w samym społeczeństwie ukraińskim. Które z nich są najważniejsze? O których trzeba mówić, aby wzrastała świadomość i rozumienie ich znaczenia przynajmniej wśród polskich intelektualistów, inteligencji i mądrzejszych polityków?

O tym za chwilę. Najpierw chcę zwrócić uwagę na te aspekty postrzegania Ukrainy w Polsce, które blokują lub utrudniają rozumienie istotnych zmian zachodzących u naszych sąsiadów. W mojej ocenie pierwszym i najważniejszym problemem jest koncentracja strony polskiej na historycznych aspektach konfliktu polsko-ukraińskiego z lat 1939–1947, szczególnie publiczna „sakralizacja” Wołynia.

Jest to możliwe m.in. wskutek braku zrozumienia ze strony polskiego społeczeństwa, iż sprawa konfliktu polsko-ukraińskiego z tamtych lat dotyczyła jedynie zachodniej Ukrainy, ponieważ były to terytoria, które w okresie II RP znalazły się w granicach Polski. Na tych terenach symboliczna „wojna” polsko-ukraińska toczyła się od 1918 roku, a wzmacniała ją polityka wobec Ukraińców prowadzona przez II RP. Tymczasem historia ziem ukraińskich jest zróżnicowana: były one przez wieki podzielone między różne państwa: Rzeczpospolitą, Austro-Węgry, a Ukraina centralna, wschodnia i południowa pozostawała „w objęciach” najpierw Rosji carskiej, a potem ZSRR. To zróżnicowane doświadczenie dziejów odbiło się bardzo silnie na ukraińskiej pamięci historycznej oraz zainteresowaniu własną przeszłością. W wyniku rosyjskiej i sowieckiej polityki represyjnej ukraińska pamięć historyczna została zatarta. Wielokrotnie zwracali na te kwestie uwagę m.in. prof. Jarosław Hrycak czy Oksana Zabużko. Tak naprawdę to nie rok 1991, a dopiero rewolucja godności i atak Rosji na Ukrainę rozpoczęły proces przywracania tej pamięci. Za prezydentury Wiktora Juszczenki ten proces dotyczył głównie przypominania Wielkiego Głodu, a w niewielkim zakresie innych aspektów pamięci historycznej Ukraińców.

W ostatnio opublikowanej pracy, *Kultury historyczne Polski i Ukrainy*, będącej rezultatem realizowanego od 2017 roku projektu badawczego, Joanna Konieczna-Sałamatin i Tomasz Stryjek¹ prezentują analizę rezultatów sondażu przeprowadzonego w obu krajach. Było to badanie społeczeństw Polski i Ukrainy pod kątem zainteresowania przeszłością, praktyk z nią związanych i wiedzy o przeszłości, gdyż zdaniem badaczy, przekładają się one na oceny i zachowania w teraźniejszości. Wynika z nich jasno, że między oboma naszymi społeczeństwami istnieje całkowita asymetria, jeśli chodzi o stosunek do historii i przypisywanego jej znaczenia².

1 *Kultury historyczne Polski i Ukrainy*, red. V. Sklokin, T. Stryjek, Warszawa 2021.

2 Więcej na ten temat: T. Stryjek, J. Konieczna-Sałamatin, *The Politics of Memory in Poland and Ukraine. From Reconciliation to De-Conciliation*, [Routledge] 2021.

Wyzwania i priorytety, przed jakimi szczególnie od 7 lat, ale właściwie poczynając od 1991 roku, stoi Ukraina i jej społeczeństwo, należą do zupełnie innego poziomu niż temat konfliktu polsko-ukraińskiego z lat czterdziestych XX wieku i Ukraińska Powstańcza Armia, jak to się powszechnie myśli w Polsce. Ukraina walczy o zachowanie integralności swego terytorium, uwolnienie się od zagrożenia i ingerencji Rosji w swoje wewnętrzne sprawy, bo ta nie pozwala na „wypuszczenie” Ukrainy ze swojej silnej i długotrwałej strefy wpływów. Wśród ukraińskich priorytetów są także: budowanie demokracji i warunków dla wewnętrznej integracji kraju w opozycji do bardzo silnej regionalizacji; wzmocnienie rozpoczętego w 2014 roku procesu budowania w Ukrainie narodu politycznego, któremu zależy na integracji europejskiej; przeciwdziałanie propagandzie rosyjskiej we własnym kraju i w świecie. W kontekście naszych rozważań dodajmy, że akurat polskie środowiska, w tym polityczne, powtarzają jak mantrę oskarżenia kierowane do ukraińskiego społeczeństwa o nacjonalizm, antysemityzm, o idealizowanie Ukraińskiej Powstańczej Armii i Stepana Bandery, przypominają rzekome roszczenia terytorialne Ukrainy do Polski, bo i takie głosy się pojawiają, tym samym powielając propagandę Moskwy i Putina.

Od sześciu lat znaczna część polskiego społeczeństwa, w tym szczególnie jego elity, stoi przed zupełnie innymi wyzwaniami i problemami niż przed rokiem 2015, ale w zupełnie innej skali niż Ukraina. Polska nie prowadzi wojny, nie istnieje bezpośrednie zagrożenie dla jej integralności terytorialnej i substancji narodowej, wróg nie niszczy jej terytorium, a polscy żołnierze nie giną w obronie swego kraju. W Ukrainie – jej obywatele giną codziennie: od 2014 roku poległo prawie 14 tysięcy osób, kilkadziesiąt tysięcy zostało rannych, w tym wielu już na zawsze będzie inwalidami; półtora miliona mieszkańców Krymu i okupowanej części Donbasu zostało zmuszonych do opuszczenia swych domów. W Polsce toczy się walka, to prawda, ale dla znacznej części Ukraińców pozostaje niezrozumiałe nie tyle o co, ale dlaczego ona się toczy. To, co się u nas dzieje i dlaczego polskie społeczeństwo jest wewnętrznie podzielone i skonfliktowane, jest przede wszystkim nieznanym w Ukrainie, a ci Ukraińcy, którzy o tym wiedzą, tego w ogóle nie rozumieją. I nie ma się co dziwić, że trudno zrozumieć, dlaczego połowa polskiego społeczeństwa została zmuszona do obrony demokracji, integracji europejskiej, instytucji demokratycznych itd., jeśli w tej części Europy Polska jest symbolem wolności z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku, który w ciągu zaledwie 25 lat dokonał głębokiej przebudowy postkomunistycznego kraju, a od 2004 roku jest członkiem Unii Europejskiej!

Zaryzykuję stwierdzenie, że w Ukrainie, także wśród przeważającej części intelektualistów i inteligencji, nie ma dużej świadomości zmian, jakie zaszły w Polsce od początku rządów Prawa i Sprawiedliwości. W oczach większości mieszkańców Ukrainy Polska pozostaje krajem sukcesu i członkiem Unii Europejskiej. Hasło PiS-u o „wstawaniu Polski z kolan”, może tu jedynie budzić śmiech. Z jakich kolan! A kwestie polityki antyunijnej, antyamerykańskiej czy niszczenia demokratycznych instytucji są mało znane i jeszcze mniej zrozumiałe, gdyż nie ma ukraińskich publicystów, którzy wyjaśnialiby przyczyny tych zjawisk.

Zresztą dodajmy, że ta asymetria w sytuacji politycznej, gospodarczej, społecznej i kulturalnej istnieje od samego początku, czyli od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku. Kiedy w 1991 roku Ukraina ogłaszała niepodległość, jej punkt wyjściowy w niczym nie przypominał punktu, z jakiego startowała Polska w roku 1989. Ówczesne różnice także wpłynęły i nadal wpływają na podejście polskiego społeczeństwa do Ukrainy – i na odwrót. Jednym z najważniejszych elementów wśród przeszkód w tworzeniu wspólnych punktów dla obywateli Polski i Ukrainy (mam tu na myśli intelektualistów i elity, a nie całe społeczeństwo) jest niewystarczająca świadomość tego stałego braku równowagi między oboma krajami, zarówno w odniesieniu do sytuacji społeczno-politycznej, jak i ekonomicznej.

A czy w polskich mediach, także tych niezależnych, pojawia się wiele informacji o wyzwaniach, które stoją przed społeczeństwem ukraińskim? Nawet wiadomości o trwającej od 2014 roku wojnie i o warunkach, jakie panują na terytoriach okupowanych przez Rosję, są prawie żadne, z wyjątkiem informowania od czasu do czasu o tragicznej sytuacji Tatarów krymskich na terytorium okupowanego Krymu. W Polsce brakuje zrozumienia dla faktu, iż agresja na Ukrainę i aneksja Krymu nie były przypadkowe, jak sądzi część Polaków, także publicystów, a chodziło o realizację konkretnego planu odbudowy rosyjskiego imperium. Wcześniej Rosja podejmowała próby całkowitego rozczłonkowania Gruzji (odłączenie Abchazji i Osetii), nieco później przyszedł atak na Ukrainę. Ale wojna przeciw Ukrainie była kolejnym etapem projektu realizowanego przez Moskwę, w rzeczywistości od 1991 roku. Warto o tym pamiętać, oceniając porażki ukraińskiej gospodarki czy stan innych sfer życia, w tym i mediów, a częściowo także kultury (jak rynek książki lub kinematografii przed 2014 rokiem). Utrzymywanie i rozbudowa rosyjskich wpływów w Ukrainie po 1991 roku były ważnym elementem destrukcji państwa i społeczeństwa. Trwająca od siedmiu lat wojna oraz działania Rosji na szkodę Ukrainy wpływają na wyzwania przed nią stojące, również w kontekście międzynarodowym.

Kilka miesięcy temu ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczycia udzielił wywiadu dziennikarzowi radia RMF24. Działo się to w momencie największej koncentracji wojsk rosyjskich wokół granicy ukraińsko-rosyjskiej. Nie było jeszcze wówczas wiadomo, że to kolejny straszak i Moskwa wycofa część swojej armii. Otóż dziennikarza prowadzącego rozmowę nie interesowały konsekwencje tej wojny dla Ukrainy, nie zapytał o liczbę zabitych, o straty materialne, o zniszczenia instytucji na terenach okupowanych, nawet nie miał świadomości tego, że każdego dnia w Ukrainie giną jej żołnierze. Wojnę lekceważył, mówiąc: „A co to za wojna, kiedy w Kijowie i Lwowie ludzie siedzą w kawiarniach!” Zamiast tego interesowało go, dlaczego stawia się pomniki Stepanowi Banderze i dlaczego stadionowi w Tarnopolu nadaje się imię Romana Szuchewycza itp., przy czym na każdy z tych tematów miał już wyrobione zdanie, a odpowiedzi ambasadora nie były dla niego ważne. Po wysłuchaniu tej rozmowy można było odnieść silne wrażenie, że ukraiński nacjonalizm trzyma się mocno, a Ukraińcy żyją głównie stawianiem pomników „zbrodniarzom z OUN i UPA”! Współczułam ambasadorowi, gdyż jako dyplomata nie mógł powiedzieć dziennikarzowi, że jest po prostu arogancki zarówno w stosunku do niego, jak i do Ukrainy. Myślę, że polski dziennikarz nie pozwoliłby sobie na taką formę rozmowy np. z ambasadorem Izraela bądź USA, a to wiele mówi o naszym podejściu do Ukrainy.

Ktoś, czytając te słowa, pomyśli, że czepiam się drobiazgów. Otóż nie są to „drobiazgi”, a elementy, z jakich buduje się obraz Ukrainy w polskim społeczeństwie. Umówmy się: zdecydowana większość polskich intelektualistów, nie wspominając o przeciętnych Polakach, nie jeździ do różnych regionów Ukrainy, a znać choć trochę ten kraj, oznacza rozumieć, że cały obraz tworzą nie tylko perspektywy Lwowa czy Kijowa, ale także np. Mariupola, Zaporozża, Charkowa czy Kramatorska. Warto na przykład wiedzieć, jak wygląda tzw. strefa przyfrontowa, na terenach odbitych od rosyjskiego okupanta i separatystów, ale blisko toczącej się wojny. Trzeba spotkać ludzi, którzy tam żyją, i zobaczyć, z jakimi problemami się zmagają. To wszystko ułatwiłoby rozumienie, że mamy do czynienia z całkiem innymi rzeczywistościami. W tej sytuacji warto zakończyć – mówiąc umownie – „walkę o groby” i przejść na inny poziom refleksji i wzajemnych kontaktów.

Istotny wydaje się jeszcze inny aspekt. W Polsce ukazuje się sporo przekładów beletrystyki ukraińskiej, ale ciągle tych samych autorów. W tłumaczeniach z języka ukraińskiego brakuje takich pisarzy, jak np. Wołodymyr Łys – szczególnie jego powieści *Stolittia Jakowa* (*Stulecie Jakuba*), której akcja toczy się od czasów I wojny światowej do współczesności na Wołyniu, ale i kilku innych ważnych jego utworów. Inni pisarze spoza strefy stałych polskich zainteresowań to choćby Antin Sanczenko czy dająca nieznaną w Polsce obraz ataku rosyjskich sił i separatystów na Donieck i Donbas w 2014 roku powieść *Docia*

(*Córeczka*), której autorka pisze pod pseudonimem Tamara Horicha Zernia. Jednak równie ważne dla rozumienia współczesnej Ukrainy wydają mi się ukraińskie publikacje, które dotyczą kontekstu historycznego, jego interpretacji z ukraińskiego punktu widzenia oraz analizy wyzwań dla dzisiejszej Ukrainy i jej społeczeństwa. Mam na myśli przede wszystkim ważne publikacje prof. Serhija Płochija (Serhii Plokhii), ukraińskiego historyka związanego od wielu lat z Uniwersytetem Harvarda. W Polsce ukazały się trzy jego prace³, brakuje jednak kilku bardzo ważnych, przede wszystkim: *Wełykij peredił. Nezwyčajna istorija Mychajła Hruszewśkocho (Wielka redystrybucja. Niezwykła historia Mychajła Hruszewskiego), Kozackij mif. Istorija ta nacijetworennia w epochu imperij (Mit kozacki. Historia i narodowość w epoce imperiów), Brama Jewropy. Istorija Ukrajiny wid skifśkich wojen do nezałężnosti (Brama Europy. Historia Ukrainy od wojen scytyjskich do niepodległości), Ubywstwo u Miuncheni. Po czerwonomu slidu (Zabójstwo w Monachium. Czerwonym śladem)*. Ważne teksty nie w formie książkowej publikuje prof. Jarosław Hrycak, jesienią wyjdzie w Ukrainie jego książka poświęcona nowej interpretacji historii Ukrainy. W ostatnich latach pojawiły się ważne publikacje Myrosława Marynowycza, w tym poświęcona demonizowanemu w Polsce metropolicie Andrejowi Szeptyckiemu, ale jako myślicielowi i działaczowi społecznemu, do którego myśli może odwoływać się dzisiejsza Ukraina, czy nowe teksty Oksany Zabuzko. Innymi pozycjami są książki poświęcone ważnym postaciom ukraińskiej historii czy kultury, jak np. autobiografia i wybór tekstów Jurija Szewelowa, *Wspomnienia* Nadiji Surowcowej, rozmowy Oksany Zabuzko ze Światosławem Szewczukiem, biskupem Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej, poświęcone Łesi Ukraince, czy książki Wiry Ahejewej, Tamary Hundorowej lub intelektualisty młodszego pokolenia Wołodomyra Jarmołenki.

Wiele środowisk polskich i ukraińskich – szczególnie organizacje pozarządowe oraz środowiska naukowe i literackie – współpracuje ze sobą mimo pogorszenia relacji między Polską a Ukrainą od 2016 roku. Trwa również współpraca niewielkich liczebnie środowisk obywatelskich, gdyż jednoczy je i motywuje do działania dziedzictwo Jacka Kuronia. Niestety świadomość o tych bliskich związkach nie funkcjonuje w dyskursie publicznym, nie przekłada się również na zmianę w polskim myśleniu o Ukrainie. Istniały w tym okresie także grupy formalne, jak Forum Polsko-Ukraińskie przy MSZ czy grupa polsko-ukraińska przy Fundacji im. Stefana Batorego. Jednak mimo dobrych chęci przynajmniej części uczestników wpływ na zmianę w podejściu do Ukrainy okazał się niemożliwy. Sprawy historyczne dotyczące zwłaszcza konfliktu polsko-ukraińskiego lat 1939–1947 zdominowały spotkania obu grup i nie wpływały na zmianę dyskursu publicznego.

W Polsce nie ma jednego środowiska, które tworzyłoby „wspólny front”. Wśród osób aktywnych w sprawach polsko-ukraińskich panuje duże zróżnicowanie poglądów, poziomu wiedzy, „dotknięcia” prawdziwej Ukrainy. Zdarza się, że różnice między niektórymi osobami z tych środowisk w podejściu do Ukrainy i oceny relacji polsko-ukraińskich są tak znaczne, iż nie rokują możliwości jakiegokolwiek porozumienia. Jednak jeśli chcemy wspólnie budować – najpierw pogłębioną refleksję w sprawach polsko-ukraińskich, przekładającą się potem na konkretne działania – podstawą musiałyby stać się uznanie wspólnych pryncypiów. Po stronie ukraińskiej również nie ma skonsolidowanego środowiska, są pojedyncze osoby, aktywne w większej lub mniejszej mierze w dialogu czy współpracy, odmienne są także oczekiwania wobec strony polskiej, zresztą znacznie bardziej zróżnicowane niż po stronie polskiej. Ale to już inny temat.

Czy w tej sytuacji istnieją punkty wspólne dla polskiej i ukraińskiej przestrzeni intelektualnej?

3 Por. *Ostatnie imperium. Historia upadku Związku Radzieckiego*, tłum. Ł. Witczak, Kraków 2015; *Kwestia rosyjska. Jak budowano naród i imperium*, tłum. Ł. Witczak, Kraków 2019; *Czarnobyl. Historia nuklearnej katastrofy*, tłum. M. Fedyszak, Kraków 2019.

Jestem przekonana, że tak! Już w materii, o której piszę powyżej, można odnaleźć wiele punktów, nad którymi można by pracować. Natomiast pytaniem, na które nie umiem dać dobrej odpowiedzi, jest raczej: jak do tej współpracy doprowadzić?

Obecnie polskie społeczeństwo znajduje się pomiędzy dwoma biegunami: z jednej strony wzmocnionymi kontaktami i wspólną refleksją z otwartymi środowiskami w Ukrainie, świadomie proeuropejskimi i pronatowskimi, a z drugiej polskimi instytucjami: MSZ, Instytutem Polskim w Kijowie i MKiDN, które nie tylko nie mają wizji, ale i woli rozwijania kontaktów na poziomie elit oraz prowadzenia dialogu. Z tego powodu wzrasta znowu, jak w latach osiemdziesiątych XX wieku, rola sektora obywatelskiego. Z merytoryczną wiedzą, rozumieniem Ukrainy i wizją działań można wyjść ze ślepej uliczki, w jaką zapędzili relacje polsko-ukraińskie politycy, a w pewnej mierze także polskie media. Chcąc myśleć o skuteczności wspólnoty refleksji oraz działań polskich i ukraińskich elit – nie politycznych, a intelektualnych, posługując się sposobem myślenia Jerzego Giedroycia – najpierw należałoby mieć wizję, a więc sformułować cele, zakres działań, zdefiniować słabości i zaniedbania dotychczasowych działań. Trzeba starać się zrozumieć to, co dzieje się po obu stronach granicy, i to, jakie wyzwania stoją przed naszymi społeczeństwami – nie tylko w relacjach polsko-ukraińskich, ale ogólnie – co ma wpływ na możliwość refleksji, a przede wszystkim działań, bo sama refleksja, niestety, nie wpłynie na proces zmian w podejściu polskiego społeczeństwa do Ukrainy, szczególnie wobec tak silnych działań odśrodkowych na poziomie państwa oraz rozpowszechnionych stereotypów. Należałoby zastanowić się również, czy i jakie istnieją możliwości logistyczne i finansowe, gdyż bez spotkań, wizyt tzw. studyjnych, a nie okrągłych stołów, w obu krajach, wspólnych publikacji ukazujących się jednocześnie w obu językach i krajach, bez tworzenia lobbingu w środowiskach naukowych i dziennikarskich nie uda się skutecznie wpływać na zmianę podejścia polskiego społeczeństwa do Ukrainy. Ono wymaga znacznie więcej pracy niż zmiana podejścia ukraińskiego społeczeństwa do Polski.

Izabella Chruślińska – polska publicystka zaangażowana w dialog i współpracę polsko-ukraińską, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego i L'Institut National des Langues et Civilisations Orientales w Paryżu, współpracująca z periodykiem „Przegląd Polityczny” oraz kijowskim środowiskiem wydawnictwa Duch i Litera. Laureatka nagrody „Za odwagę intelektualną” przyznawaną przez lwowską kapitułę środowiska „JJ”. Autorka m.in. *Panie, to Ty otworzysz usta moje. Josyf Zisels w rozmowach z Izą Chruślińską* (2017) oraz *Ukraina. Przewodnik Krytyki Politycznej* (2009; wyd. ukraińskie *Rozmowy pro Ukrainu*, 2018).

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Autorem loga Ukraina 30 PL jest Andrij Fil
Warszawa 2021
ISBN 978-83-66543-94-2